

Putin w Stasi

12 grudnia 2018

Prezydent Rosji Władimir Putin pracował w latach 1980. w KGB na terytorium NRD w Dreźnie. Te fakty są dobrze znane, poza tym często wspominał o tym sam rosyjski przywódca. Ale teraz okazuje się, że niemiecki periodyk Bild rzekomo otrzymał „sensacyjny” dokument o działalności Putina w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego NRD.

„Bild” twierdzi, że niedawno został znaleziony pewien „tajny paszport Stasi” na nazwisko Putina. Według tabloidu ma to dowodzić, że obecny przywódca państwa rosyjskiego był „pracownikiem dobrze znanej Służby Bezpieczeństwa Publicznego” NRD. Znaleziony dokument jest prezentowany jako rodzaj sensacji i rozprzestrzeniany przez wszystkie dostępne kanały gazety – niemiecką i angielską strony internetowe, „Twitter” itp. Niemiecka wersja brukowca jest płatna – jedna z oznak tego, że wiadomość ma raczej charakter rozrywkowy, niż informacyjny.

Według gazety dokument został znaleziony właśnie teraz, ponieważ do tej pory „leżał niezauważony w jednostajnych sklasyfikowanych tajnych plikach”. W artykule „Bild” został wspomniany szef działu archiwum Stasi (BStU) w Dreźnie Konrad Felger. Felger twierdzi, że wcześniej nie było wiadomo, że Putin posiadał dokument Stasi. Według niego „z taką kartą identyfikacyjną Putin mógł łatwo wejść i wyjść z biur Stasi (...), a zatem nie musiał nawet nikomu mówić, że pracuje dla KGB”. Dokument został rzekomo wydany 31 grudnia 1985 roku i do końca 1989 roku był stale przedłużany. Sam Felger nazywa znalezienie takich dokumentów jedynie „małą sensacją”. „Przecież nazwisko Putina nie pojawia się w dokumentach potwierdzających wydanie legitymacji radzieckim wojskowym” – powiedział.

Na pierwszy rzut oka oświadczenia tabloidu osobie

niedoinformowanej mogą wydawać się sensacyjne i wybitne. Ale czy tak jest naprawdę? Czy udowodniono, że Putin był „pracownikiem Stasi”? Raczej nie.

Rozpowszechniane przez gazetę twierdzenia, a zwłaszcza nacisk, że jest to swego rodzaju „sensacja”, są banalne i zdumiewające pod wieloma względami:

Prezydent Rosji nigdy nie starał się ukrywać faktu, że pracował jako oficer wywiadu na terenie NRD. Wręcz przeciwnie, rosyjski prezydent zawsze bardzo szczerze opowiadał o swojej pracy w Dreźnie.

Posiadanie dokumentu Stasi uprawniającego do swobodnego dostępu nie oznacza pracy w bezpieczeństwie publicznym NRD. Wyraźnie podkreśla to także sam Felber. „Ale to nie oznacza automatycznie, że Putin pracował dla Stasi”. Ponadto KGB i Stasi były sojusznikami. Ścisła współpraca i wymiana między tymi instytucjami oczywiście nie jest żadną sensacją.

W tej chwili nie opublikowano fotografii rzekomo „sensacyjnych” dokumentów. Mamy tylko złej jakości kolaż, który między innymi zawiera domniemany dokument.

Fakt, że „Bild” z rzekomo sensacyjną historią szpiegowską o Putinie chce przyciągnąć uwagę, nawet w zachodnich mediach, nie jest czymś nowym. Wystarczy wpisać w wyszukiwarce nazwisko prezydenta, aby znaleźć szereg podobnych „śledztw”.

W 2015 roku BBC na przykład opublikowało obszerny artykuł szczegółowo badający dni, a nawet godziny, jakie Władimir Putin spędził w NRD podczas upadku muru berlińskiego.

„Sueddeutsche Zeitung” już w 2010 roku poinformowała o działalności wywiadowczej Putina w NRD. „Czas Putina w charakterze oficera KGB w Dreźnie: szpieg i pirat drogowy” – głosił nagłówek. Rzekomo młody W. Putin „pędził” po Dreźnie i □□słuchał głośnej muzyki...

Inne podobne publikacje poświęcone rosyjskiemu przywódcy są również łatwe do znalezienia. Można stwierdzić, że artykuł „Bild” to kolejna pogoń za wyświechtaniami i tanią sensacją.

Tymczasem rzecznik prasowy Kremla Dmitrij Pieskow spokojnie zareagował na artykuł periodyku. Proponując mediom, aby skierowały odpowiednie pytanie do służby wywiadowczej, sekretarz przypuścił: „Jak wiadomo, w tamtych czasach, w czasach Związku Radzieckiego KGB i Stasi były partnerami, więc prawdopodobnie nie można wykluczyć takiej wymiany legitymacjami”.

Zdaniem członka Rady ds. Polityki Zagranicznej i Obrony Rosji emerytowanego generała-majora FSB Aleksandra Michajłowa dokument – o ile istnieje – najprawdopodobniej jest przepustką do budynku ministerstwa, a nie legitymacją pracownika Stasi. „Gazeta może jakkolwiek nazwać ten dokument. Najprawdopodobniej była to tylko przepustka do budynku ministerstwa” – powiedział Sputnikowi Michajłow. „Nie wykluczam, że było tam pomieszczenie, w którym nasi przedstawiciele mogli sporządzać i przechowywać dokumenty” – dodał.

Weteran służb specjalnych podkreślił, że „ludzie, którzy pracowali w naszym przedstawicielstwie (KGB ZSRR – red.) potrzebowali wstępu do budynku (Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego NRD)”. „Mogę podać przykład – w tamtym czasie mieliśmy w Moskwie wiele przedstawicielstw prawie wszystkich naszych partnerskich (z grona służb specjalnych krajów socjalistycznych), którzy znajdowali się w pomieszczeniach naszych wydziałów rejonowych (KGB). Dlatego potrzebowali do wejścia przepustek, które z kolei z wyglądu przypominały legitymacje” – wyjaśnił Michajłow.

Źródło: pl.SputnikNews.com